

WYKŁAD XI

PASCHA NOWEGO STWORZENIA

NIEWOLA EGIPSKA I WYZWOLENIE Z NIEJ W OBRAZIE I POZAOBRZĄDZIE – „KOŚCIÓŁ PIERWORODNYCH” – „JEDNYM CHLEBEM WIELE NAS JEST” – OBCHODZENIE PAMIĄTKI JEST NADAL WŁAŚCIWE – KTO MOŻE OBCHODZIĆ PAMIĄTKĘ – KTO MOŻE SPRAWOWAĆ OBRZĄDEK PAMIĄTKI – PORZĄDEK W OBCHODZENIU PAMIĄTKI – WIELKANOC (EASTER)-PASCHA – WYCIĄG Z ENCYKLOPEDII McCLINTOCKA I STRONGA.

„Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odpowiadamy święto nasze nie przy użyciu starego kwasu, kwasu złości i przewrotności, lecz prąszonego chleba czystości i prawdy” – 1 Kor. 5:7-8 (BT).

WŚRÓD doświadczeń obrazowego Izraela szczególnie godna uwagi była Pascha [BG – Święto Przejścia]. Święto Paschy, obchodzone co roku przez siedem dni, rozpoczynało się piętnastego dnia pierwszego miesiąca. Obchodzono je powszechnie na pamiątkę wyzwolenia ludu izraelskiego z niewoli egipskiej, lecz szczególnie na pamiątkę „przejścia”, czyli pozostawienia przy życiu pierwotnych tego narodu podczas plagi śmierci, jaka przyszła na Egipcjan, a która – jako ostatnia z plag – zmusiła ich wreszcie do zwolnienia Izraelitów z przymusowej służby. Pozostawienie przy życiu pierwotnych Izraela stało się zwiastunem wyzwolenia całego narodu izraelskiego z niewoli egipskiej, a bezpieczne przejście przez Morze Czerwone dało im wolność. Nic też dziwnego, że tak cudowne wydarzenie słusznie było upamiętniane przez Izraelitów jako ściśle związane z początkami ich narodu; w taki też sposób jest ono traktowane przez Żydów aż do dziś. Członkowie Nowego Stworzenia interesują się tymi wydarzeniami, tak jak interesują się wszystkimi działaniami i sprawami swojego Ojca Niebieskiego, które dotyczą Jego obrazowego ludu, Izraela według ciała, oraz całego rodu ludzkiego. Nowe Stworzenie interesuje się głęboko wydarze-

niami, które miały miejsce w Egipcie także z tego względu, że Pan Bóg objawił mu tę „tajemnicę”, że te rzeczy i sprawy, które zdarzyły się cielesnemu Izraelowi i go dotyczyły, były zamierzone w tym celu, aby wyrażać i zapowiadać jeszcze większe rzeczy w Boskim planie odnoszące się do duchowego Izraela – Nowego Stworzenia.

Pisząc o tych rzeczach duchowych, Apostoł stwierdza, że „cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, (...) nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone”, „ale nam [Nowemu Stworzeniu] to Bóg objawił przez Ducha swojego” (1 Kor. 2:14,10). Bóg użył apostołów jako swoich narzędzi mówczych, aby dać nam pewne wskazówki, za pomocą których pod kierownictwem Jego ducha możemy zrozumieć głębokie sprawy Boże. Jedna z tych wskazówek znajduje się w wersecie rozpoczynającym ten rozdział. Idąc za wskazówką Apostoła, wyraźnie widzimy, że Izrael według ciała wyobrażał cały lud Boży – wszystkich tych, którzy z końcem Wieku Tysiąclecia ostatecznie staną się Jego ludem. Egipcjanie przedstawiają przeciwników ludu Bożego, faraon, ich władca, wyobraża Szatana – księcia zła i ciemności, zaś słudzy faraona i jego jeźdźcy to upadli aniołowie oraz ludzie, którzy współpracują albo będą współpracować z Szatanem jako przeciwnicy Pana i Jego ludu – Nowego Stworzenia i w ogóle domowników wiary. Naród izraelski, gnębiony przez swoich ciemężycieli, pragnął wyzwolenia, sam jednak nie był w stanie się uwolnić, gdyż był za słaby; nigdy by się też sam nie wyzwolił z jarzma Egipcjan, gdyby Pan nie interweniował w tej sprawie na jego korzyść i gdyby nie naznaczył i nie posłał Mojżesza, aby był jego wyzwolicielem. Podobnie ludzkość, tak w przeszłości, jak i obecnie, wzdycha i jęczy z bólu pod jarzmem „księcia tego świata” i jego sług – grzechu i śmierci. Miliony ludzi pragną wyzwolenia z więzów własnych grzechów i słabości, jak też darowania za nie kary, którą jest ból i śmierć. Bez Boskiej pomocy jednak ludzkość jest bezsilna. Niektórzy dokonują wielkich wysiłków i coś osiągają, lecz nikt nie wyzwala się całkowicie. Cały ród Adama pozostaje w niewoli grzechu i śmierci, a jego jedyna nadzieja spoczywa w Bogu i pozaobrazowym Mojżeszu, który zgodnie

z obietnicą wybawi Jego lud w naznaczonym czasie, przeprowadzając go przez Morze Czerwone, które wyobraża wtórą śmierć; Szatan i wszyscy, którzy są z nim w społeczności lub sympatyzują z jego złym postępowaniem, zostaną w niej na zawsze wytraceni. Pokazane jest to w zatopieniu faraona i jego wojsk w literalnym Morzu Czerwonym. Lud Boży jednak „nie dozna szkody od drugiej śmierci” [Obj. 2:11 NB].

Rozważania powyższe stanowią obraz ogólny; zawiera on inny, szczegółowy obraz, będący zarazem jego częścią, który nie odnosi się do całej ludzkości i jej uwolnienia z niewoli grzechu i śmierci, lecz jedynie do specjalnej klasy wśród ludzi – do pierworodnych. Natchnione Słowo Boże zwraca naszą uwagę na ich pozaobraz – „Kościół pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach” [Hebr. 12:23 BT], czyli Nowe Stworzenie. W obrazie pierworodni zajmowali miejsce specjalne – byli oni dziedzicami; ich wyjątkowa pozycja polegała także na tym, że wcześniej niż ich bracia poddani byli szczególnej próbie i doświadczeniu. Przed powszechnym wyjściem z Egiptu byli oni narażeni na niebezpieczeństwo śmierci, po wyjściu zaś zajęli szczególną pozycję – w związku z powszechnym wyzwoleniem narodu mieli specjalną rolę do spełnienia, stając się w tym celu odrębną klasą reprezentowaną przez plemię Lewiego. Zostali oni oddzieleni od swoich braci i całkowicie pozbawieni dziedzictwa ziemi, żeby zgodnie z Boskim postanowieniem mogli być ich nauczycielami.

Plemię albo dom Lewiego wyraźnie wyobraża domowników wiary, którzy z kolei przedstawieni są przez przygotowujące się Królewskie Kapłaństwo; zrzekając się dziedzictwa ziemskich rzeczy na korzyść swych braci, stanowiąc ono będzie kiedyś prawdziwe Królewskie Kapłaństwo, którego Najwyższym Kapłanem jest Pan i które podczas Wieku Tysiąclecia będzie panować, pouczać i błogosławić świat. Tak jak pierworodni Izraela w Egipcie byli narażeni na niebezpieczeństwo śmierci, której jednak dzięki ominięciu uniknęli, a pozbywszy się ziemskiego dziedzictwa, stali się kapłanami, tak obecnie pozaobrazowy Kościół Pierworodnych, znajdu-

jąc się na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci wcześniej od reszty ludzkości, narażony jest na wtórą śmierć, ale przez zasługę krwi (śmierci) Zbawiciela przechodzi z śmierci do żywota.

Stając się uczestnikami łaski Pana, pierworodni zrzekają się swojego ziemskiego dziedzictwa, ziemskiego udziału, ziemskiego życia, ofiarowując to wszystko z Nim, aby móc osiągnąć niebo i jego „bardziej obfite życie”. Tak więc, chociaż wszyscy członkowie Kościoła Pierworodnych, Nowego Stworzenia, „umierają jak ludzie” [Psalm 82:7], a w zakresie ziemskich rzeczy zdają się tracić i oddawać więcej niż inni, to jednak – choć cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy – są oni ominięci, czyli wybawieni od śmierci. Jako Królewskie Kapłaństwo, staną się wraz ze swym Arcykapłanem Jezusem uczestnikami chwały, czci i nieśmiertelności. Przejście to [ominięcie] odbywa się podczas nocy Wieku Ewangelii, przed wzejściem poranka Tysiąclecia i jego Słońca Sprawiedliwości, kiedy to staną się oni przewodnikami zastępów Pańskich, aby je uwolnić z więzów grzechu i Szatana. Zauważmy, jak zgadza się to ze słowami Apostoła: „Wszystko stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd” i „oczekuje objawienia synów Bożych” (Rzym. 8:22,19) – oczekuje na całkowite *przejście* Kościoła Pierworodnych przy pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności.

Ważny jest też inny szczegół tego obrazu. Aby skorzystać z owego przejścia [ominięcia] pierworodnych i w konsekwencji z wyzwolenia całego obrazowego ludu Pańskiego, konieczne było, aby baranek paschalny został zabity i aby jego krwią pokropione były odrzwia i nadproże domu. Mięso jego miało być jedzone tejże nocy wraz z gorzkimi ziołami i praśnym chlebem. W ten sposób każdy dom izraelski wyobrażał domowników wiary, a każdy baranek Baranka Bożego, który gładzi grzech świata; pierworodny każdej rodziny przedstawiał Chrystusa, Głowę i Ciało, Nowe Stworzenie. Gorzkie zioła symbolizowały próby i doświadczenia obecnych czasów, które wszystkie razem tym bardziej pobudzają pragnienie domowników wiary do przyswajania sobie Baranka i praśnego chleba. Ponadto, podobnie jak domownicy mieli jeść z łaską w rę-

ce, będąc przy tym przepasani do podróży, tak w pozaobrazie oznacza to, że pozaobrazowi pierworodni i domownicy wiary, którzy w taki sposób uczestniczą w spożywaniu Baranka podczas nocy Wieku Ewangelii, są na świecie pielgrzymami i przybyszami; uświadamiają sobie oni niewolę grzechu i śmierci i pragną być wprowadzeni przez Pana do wolności od grzechu i zepsucia – do wolności synów Bożych.

Pamiętka naszego Pana

Z tym obrazem zabijania baranka paschalnego 14. dnia pierwszego miesiąca, dnia poprzedzającego obchodzone przez Żydów siedmiodniowe Święto Paschy, harmonizuje fakt, że nasz Pan umarł jako pozaobrazowy Baranek Paschalny, „Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. Nie było możliwe, aby nasz Pan w jakimś innym czasie zakończył śmiercią ofiarę, którą rozpoczął w wieku 30 lat, chrzcząc się na śmierć. Dlatego właśnie, choć Żydzi wielokrotnie usiłowali Go pojmać, nikt nie mógł Go zatrzymać, ponieważ „jeszcze nie nadeszła jego godzina” (Jan 7:8,30 NB).

Tak jak Żydom nakazano wybrać baranka paschalnego w dziesiątym dniu pierwszego miesiąca i wziąć go tego dnia do swoich domów, tak i Pan ofiarował się im w tym dniu, kiedy na pięć dni przed Paschą wjechał do miasta na oślęciu, a tłumy wołały: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim”. „Do swej własności przyszedł, ale go własni jego [jako naród] nie przyjęli. Lecz którzykolwiek go przyjęli [indywidualnie], dał im tę *moc, aby się stali* synami Bożymi”. Naród żydowski za pośrednictwem swoich przedstawicieli i przywódców zamiast przyjąć Jezusa, odrzucił Go i w ten sposób stanął na pewien czas po stronie nieprzyjaciela Bożego. Mimo to dzięki łasce Bożej krew Nowego Przymierza jest skuteczna również dla domu Jakuba, jak też dla wszystkich, którzy pragną być w harmonii z Bogiem. Żydzi byli uczestnikami zasług Baranka, jednakże odrzucając spożywanie pozaobrazowego Baranka, utracili oni sposobność stania się jako

naród pierworodnymi, tzn. „królewskim kapłaństwem, narodem świętym, nabytym ludem” Mesjasza. Utracili oni sposobność *przejszcia* i stania się członkami Nowego Stworzenia oraz otrzymania obfitszego życia w chwale, czci i nieśmiertelności. Cieszymy się jednak z innych zapewnień Pisma Świętego, że mimo to będą oni jednak mieć wspaniałą możliwość przyjęcia Baranka Bożego, spożywania i przyswajania sobie Jego ciała, Jego ofiary i wyzwolenia się w ten sposób z więzów grzechu i śmierci. Stanie się to pod kierunkiem Pana i Jego wiernych braci, duchowego Izraela, pozaobrazowego Kościoła Pierworodnych (Rzym. 11:11-26).

Przy końcu swojej misji, 14. dnia pierwszego miesiąca, „*tej nocy*, której był wydany”, a zatem *tego samego dnia*, w którym umarł jako pozaobrazowy Baranek, Pan obchodził ze swoimi uczniami obrazową Paschę Żydów, jedząc ze swoimi dwunastoma apostołami obrazowego baranka, który symbolizował Jego samego, Jego własną ofiarę za grzechy świata i „prawdziwy pokarm”, dzięki mocy którego, i tylko dzięki niemu, otrzymać można życie, wolność i błogosławieństwo Synów Bożych. Spożywanie tej wieczerzy w noc poprzedzającą śmierć naszego Pana, a jednocześnie tego samego dnia, było możliwe dzięki zwyczajowi żydowskiemu, według którego dzień zaczynał się nie o północy, lecz wieczorem. Widocznie Pan tak pokierował wszystkimi sprawami Izraela, aby zgadzały się one z obrazami, które miały stanowić.

Nasz Pan i Jego apostołowie, jako Żydzi „urodzeni pod Zakonem”, byli obowiązani obchodzić tę obrazową uroczystość, i to w jej właściwym czasie. Po zakończeniu żydowskiej wieczerzy, po spożyciu baranka z praśnym chlebem i ziołami oraz prawdopodobnie, jak to było w zwyczaju – z „owocem winorośli”, nasz Pan, wzięwszy kawałek praśnego chleba i „owoc winorośli”, które pozostały po obrazowej wieczerzy żydowskiej, ustanowił dla swoich uczniów i dla całego swojego Kościoła, który oni reprezentowali (Jan 17:20), rzecz nową; miała ona wśród nich jako duchowego Izraela, Kościoła Pierworodnych, Nowego Stworzenia, *zając miejsce* żydowskiej wieczerzy paschalnej. Nasz Pan nie ustanowił innego i wyższego *obrazu* Paschy. Przeciwnie, obraz zaczął się wypeł-

niać i odtąd nie byłby stosowny dla tych, którzy przyjęli jego wypełnienie. Nasz Pan, jako pozaobrazowy Baranek, miał zostać zabity, jak to Apostoł wyraża w słowach zacytowanych na początku tego rozdziału: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha [Baranek Paschalny]”.

Ktokolwiek uznał Chrystusa za Baranka Paschalnego i w ten sposób zgodził się z tym, że pozaobraz zajął miejsce obrazu, nie będzie już przygotowywał i spożywał obrazowego baranka dla upamiętnienia obrazowego wyzwolenia. Właściwą przeto rzeczą dla wszystkich wierzących w Jezusa jako prawdziwego Baranka Paschalnego będzie od tego czasu pokropienie podwoi serca Jego krwią: „Mając serca przez pokropienie [oczyszczone] od sumienia złego [od obecnego potępienia, rozumiejąc przez to, że ich grzechy zostały zglądzone przez Jego krew i że dzięki Jego krwi otrzymują oni obecnie odpuszczenie grzechów]” [Hebr. 10:22]. Muszą oni odtąd spożywać, czyli przyswajać sobie zasługi swego Odkupiciela, zasługi człowieka Jezusa Chrystusa, który samego siebie dał na okup za wszystkich. Przez wiarę muszą oni uczestniczyć w tych zasługach i zdawać sobie sprawę z tego, że ich grzechy zostały włożone na Pana i że On za nie umarł; tak więc Jego zasługi i sprawiedliwość są im przypisane. Oni te prawdy spożywają, czyli przyswajają je sobie przez wiarę.

Jeśli więc wieczerza naszego Pana zajęła miejsce wieczerzy paschalnej, nie będąc jednak od niej wyższym obrazem – gdyż rozpoczęło się wypełnienie obrazu – czymże więc ta wieczerza była? Odpowiadamy, że była ona *Pamiętką* pozaobrazu, przypomnieniem dla Jego naśladowców początku wypełniania się pozaobrazowej Paschy.

Uznanie w ten sposób naszego Baranka i przypominanie sobie Jego śmierci za nas wskazuje na oczekiwanie obiecanego wyzwolenia ludu Bożego; oznacza więc, że ci, którzy ze zrozumieniem obchodzą Pamiętkę i uznają jej doniosłość, będąc na świecie, nie będą ze świata. Będą oni jak pielgrzymi i przybysze poszukujący lepszych rzeczy, wolności od nieszczęść, smutków i zniewolenia obecnych czasów, w których panuje grzech i śmierć. Tacy będą spo-

żywać prawdziwy pozaobrazowy przaśny chleb, będą starać się zachować go w czystości, bez zepsucia [kwasu] właściwego ludzkim teoriom, bez złych naleciałości, ambicji, samolubstwa itp., a wszystko po to, aby mogli być mocni w Panu i w sile mocy Jego. Będą oni również spożywać gorzkie zioła prześladowań, zgodnie ze słowami Mistrza, że sługa nie może być wyższy nad pana swego i jeśli samemu Panu złorzeczono, prześladowano Go i wreszcie odrzucono, muszą się oni spodziewać podobnego traktowania; świat bowiem nie zna ich, tak jak nie znał Pana. Co więcej, według Jego świadectwa nie będą Mu mili ci, których wierność nie sprowadzi na nich niełaski świata. Jego słowa brzmią: „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć, (...) prześladowani będą”. „Kłamiłiwie mówić [będą] na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie” (Mat. 5:11-12 NB; 2 Tym. 3:12).

Gdy nasz Pan ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, zwaną Ostatnią Wieczerzą, był to, jak stwierdzono wyżej, nowy symbol, oparty na dawnym obrazie Paschy i odnoszący się do niego, choć nie był jego częścią; był on w istocie uczczeniem pamięci albo pamiątką pozaobrazu. Jak czytamy, Pan Jezus „wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane [to wyobraża mnie, pozaobrazowego Baranka; symbolizuje to moje ciało]; to czyńcie na pamiątkę moją”. Oczywiście zamiarem naszego Pana było utrwalenie w umysłach Jego naśladowców tego, że jest On pozaobrazowym Barankiem dla pozaobrazowych pierwородnych i domowników wiary. Zdanie „*To czyńcie na pamiątkę moją*” oznacza, że ten nowy zwyczaj powinien wśród Jego naśladowców zająć miejsce dawnego, który teraz stał się nieaktualny z powodu wypełnienia się. „Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament [przymierze] we krwi mojej” – krwi przymierza, krwi, która pieczętuje Nowe Przymierze – „to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją”. Nie mamy rozumieć, że oznacza to powtarzanie tej czynności bez względu na czas, miejsce itp., lecz jako zalecenie, że ilekroć ten kielich i przaśny chleb będą odtąd użyte w czasie obchodu Paschy,

za każdym razem powinno się pamiętać, że jest to upamiętnianie nie obrazu, lecz pozaobrazu. Jak nie byłoby rzeczą uzasadnioną, właściwą i mającą obrazowe znaczenie obchodzenie Paschy w jakimś innym czasie niż w tym, który wyznaczył Pan, tak nie byłoby właściwe obchodzenie pozaobrazu w czasie innym niż w jego rocznicę (1 Kor. 11:23-25).

Apostoł dodaje: „Albowiem ilekroć *ten* chleb jecie, a z kielicha *tego* pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie” – 1 Kor. 11:26 (NB). Pokazuje to nam, że uczniowie jasno zdawali sobie sprawę, iż coroczne obchodzenie Paschy musi mieć odtąd dla wszystkich naśladowców Pana nowe znaczenie: łamany chleb symbolizuje ciało Pana, kielich zaś wyobraża Jego krew. Chociaż ten nowy zwyczaj nie został nałożony na Jego naśladowców jako prawo i choć żadna kara nie była przewidziana za jakieś uchybienie w jego właściwym zachowywaniu, to jednak Pan dobrze wiedział, że wszyscy wierzący w Niego i widzący w Nim pozaobrazowego Baranka Paschalnego będą chętnie obchodzić tę Pamiątkę, którą On im zalecił. I tak jest dotąd. Wiara w okup trwa nadal i znajduje swą ilustrację w tej prostej Pamiątce do czasu, „aż przyjdzie”, nie tylko do *parousii* naszego Pana, czyli obecności podczas żniwa, które jest końcem tego wieku, lecz dotąd, gdy podczas Jego *parousii* wszyscy Jego wierni, jeden po drugim, zostaną zgromadzeni do Niego poza „zasłonę”, aby tam w jeszcze pełniejszym stopniu uczestniczyć w niej oraz jak nasz Pan powiedział, obchodzić ją „na nowo w królestwie”.

„Jednym chlebem wiele nas jest”

„Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem [bochenkiem], jednym ciałem wiele nas jest, bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami” – 1 Kor. 10:16-17.

Apostoł, kierowany duchem świętym, podaje nam tutaj dodatkowe myśli odnoszące się do Pamiątki ustanowionej przez naszego Pana. Nie zaprzecza on, lecz potwierdza, że chleb symbolizuje

przede wszystkim złamane ciało naszego Pana, ofiarowane za nas, a kielich wyobraża Jego krew, która stanowi pieczęć dla naszego odpuszczenia. Wyjaśnia jednak dodatkowo, że my jako członkowie Kościoła [*ekklesia*], „członkowie ciała Chrystusa” i przyszli Pierworodni, Nowe Stworzenie, stajemy się z naszym Panem uczestnikami Jego śmierci oraz otrzymujemy udział w Jego ofierze. W innym jeszcze miejscu stwierdza, że częścią naszego przymierza jest „dopełnianie ostateków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24). Taką samą myśl, wyrażoną tutaj, znajdujemy w słowach: „w śmierć Jego ochrzczeni jesteście”. Tak więc, gdy ciało naszego Pana było chlebem łamanym za świat, wierzący Wiekowi Ewangelii, wierni, wybrani, Nowe Stworzenie, są uznawani za część tego jednego chleba, za członków „ciała Chrystusowego”; uznając zatem łamanie chleba za ofiarę naszego Pana za nas, mamy je następnie uważać za łamanie, czyli ofiarowanie, całego Kościoła, wszystkich tych, którzy poświęcili się, aby z Nim umrzeć, aby być z Nim łamanymi i aby brać udział w Jego cierpieniach.

Dokładnie ta sama myśl zawarta jest w pojęciu „społeczność”, tzn. „współudział, współuczestnictwo”. Stąd też obchodząc coroczną Pamiątkę, uświadamiamy sobie nie tylko podstawy wszystkich naszych nadziei wynikających z ofiary naszego drogiego Odkupiciela za nasze grzechy, lecz także ożywiamy i odnawiamy nasze poświęcenie w myśl słów: „Albowiem jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy. Jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy” [2 Tym. 2:11-12]. Jak wspaniałe i rozległe jest znaczenie tej ustanowionej przez Boga uroczystości! Nie stawiamy symbolu w miejsce rzeczywistości, z pewnością nie było to zamiarem Pana i nie byłoby to właściwe także z naszej strony. Serdeczna społeczność z Nim i wzmacnianie serc w Panu, serdeczna społeczność ze współczłonkami Ciała i głębokie zrozumienie naszego przymierza zawartego przy ofierze stanowią rzeczywistą społeczność, którą, jeśli jesteśmy wierni, będziemy wypełniać dzień po dniu przez cały rok, będąc codziennie łamani z naszym Panem, stale karmiąc się Jego zasługą i stając się w ten sposób mocnymi

w Panu i „w sile mocy Jego”. Jak wielkie błogosławieństwo spływa na nas z obchodzenia Pamiątki! Jakaż rodzi się w nas serdeczna żarliwość, dążąca do dalszego postępu w zrozumieniu, do wzrostu w łasce i wiedzy oraz do wzmożonego uczestnictwa w przywilejach służby, do której jesteśmy powołani nie tylko w obecnym czasie, lecz także w przyszłości!

Należy zauważyć, że Apostoł dołącza kielich, za który sławimy Boga – „izali nie jest społecznością [współudziałem, współuczestnictwem we] krwi Chrystusowej?”. O, co za wzniosła myśl, że prawdziwie ofiarowani, wierne „małuczkie stadko”, Nowe Stworzenie jest w ciągu Wieku Ewangelii „ciałem Chrystusowym”! Cierpienia, próby, hańba i śmierć tych, których Pan przyjął i uznał za „członków swojego ciała” w ciele, są uznawane za część Jego ofiary, dlatego że są oni z Nim w społeczności, pod kierownictwem tego, który jest naszą Głową i Arcykapłanem! Czyż ci, którzy to rozumieją oraz uznają doniosłość Boskiego zaproszenia do członkostwa w tym Kościele [*ekklesia*] i konsekwencję uczestnictwa w ofierze obecnej, a w chwalebnym dziele w przyszłości, nie będą się radować z tego, że zostali uznani za godnych cierpieć zniewagi dla imienia Chrystusa i kłaść swe życie w służbie dla Prawdy jako „członkowie ciała jego, z ciała jego i kości jego” [Efezj. 5:30]? Cóż znaczy dla nich to, że świat ich nie zna, tak jak nie znał Jego (1 Jana 3:1)? Cóż za znaczenie ma dla nich to, że może muszą cierpieć i tracić ziemskie, największe nawet doczesne dobra i korzyści, skoro jako Ciało Chrystusa będą uznani za godnych mieć udział w przyszłej chwale swego Odkupiciela?

W miarę wzrastania w łasce, wiedzy i gorliwości będą oni oceniać sprawy z punktu widzenia Apostoła, który powiedział o ziemskim szczęściu i powodzeniu: „Wszystko uznaję za szkodę (...) i śmieci”. „Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić” (Filip. 3:8; Rzym. 8:18 NB).

Inna jeszcze myśl dotyczy wzajemnej miłości, wzajemnego zrozumienia i sympatii, a więc tych cech, które powinny panować wśród

wszystkich członków tego „jednego ciała” Pańskiego. Gdy duch Pański coraz bardziej opanowuje nasze serca, będzie on sprawiał, że będziemy się cieszyć z każdej okazji czynienia dobrze wszystkim ludziom, jeśli tylko będziemy mieć do tego sposobność, a szczególnie domownikom wiary. Gdy nasze miłe uczucia rosną i ujawniają się wobec całej ludzkości, muszą one wzrastać szczególnie w odniesieniu do Pana, a co za tym idzie, szczególnie względem tych, których On uznaje, którzy mają Jego ducha i starają się Go naśladować. Apostoł wskazuje, że stopień naszej miłości do Pana zostanie okazany poprzez naszą miłość do braci, współczłonków Jego Ciała. Jeśli nasza miłość ma cierpieć i znosić wszystko wobec bliźnich, to o ileż więcej powinniśmy jej okazać wobec współczłonków tego samego Ciała, tak ściśle połączonych z nami przez naszą Głowę! Nic dziwnego, że apostoł Jan stwierdza, iż jednym z ważnych dowodów naszego przejścia z śmierci do żywota jest to, że miłujemy braci (1 Jana 3:14). Co więcej, pamiętamy, że mówiąc o naszym dopełnianiu miary ucisków Chrystusowych, apostoł Paweł dodaje: „za ciało jego, którym jest kościół” (Kol. 1:24 NB).

Ta sama myśl jest wyrażona znowu w słowach: „Winniśmy życie oddawać za braci” – 1 Jana 3:16 (NB). Jak wzniosły dowód braterstwa jest tu zawarty! Gdzie jeszcze moglibyśmy znaleźć taką miłość do braci, która kazałaby nam kłaść za nich życie? Nie mówimy teraz o tym, jak Panu się upodobało zastosować ofiarę Kościoła, przedstawioną w koźle Pańskim jako część ofiar Dnia Pojednania*. Stwierdzamy jedynie za Apostołem, że jeśli chodzi o nas, to kłaść życie, ofiarować się, powinniśmy głównie za braci, w służbie dla nich; służenie światu należy głównie do wieku przyszłego, do Tyśiąclecia. W warunkach obecnych nasz czas, talenty i możliwości w mniejszym lub większym stopniu obciążone są zobowiązaniami względem naszych bliskich (żony, dzieci, rodziców w starszym wieku lub innych osób od nas zależnych). Mamy obowiązki

* *Cienie Przybytku lepszych ofiar*, str. 59

również wobec siebie samych i musimy zaopatrywać się w „rzeczy potrzebne”, „godziwe” i w to, co jest „uczciwego przed wszystkimi ludźmi”. Widzimy więc, jak stosunkowo niewiele pozostaje nam do złożenia w ofierze, stosunkowo niewiele do ofiarowania braciom, a i to jeszcze stale próbuje nam zabrać świat, ciało i Szatan, aby uniemożliwić nam ofiarowanie tego, co poświęciliśmy.

Pan wybiera Kościół w czasie, kiedy panuje zło, a to w tym celu, aby otaczające nas okoliczności mogły udowodnić stopień naszej miłości i lojalności dla Niego i dla tych, którzy są Jego. Jeśli nasza miłość oziębnie, wtedy roszczenia świata, ciała i Przeciwnika będą dla nas za wielkie i pochłoną nasz czas, nasze możliwości i pieniądze. Natomiast proporcjonalnie do tego, w jakim stopniu nasza miłość do Pana będzie silna i gorąca, tak też będziemy się cieszyć z ofiarowania Mu tych rzeczy; będziemy wtedy ofiarować nie tylko nadwyżkę naszych sił, możliwości i środków, kładąc je, gdy zajdzie potrzeba, w służbie dla braci, lecz ponadto duch oddania się Panu pobudzi nas do wyznaczenia rozsądnych granic potrzeb i wydatków naszych domów i rodzin, a szczególnie naszych własnych, abyśmy mogli przez to więcej ofiarować na ołtarzu Pańskim. Tak jak nasz Pan przez trzy i pół roku łamał swoje ciało i dawał swoją krew, swoje życie i wreszcie na Kalwarii dokończył swojej ofiary, tak samo i my: kładzenie naszego życia za braci przejawia się w małych sprawach i usługach, zarówno doczesnych, jak i duchowych, przy czym sprawy duchowe są wyższe, a więc ważniejsze. Kto by jednak nie okazał miłosierdzia wobec brata cierpiącego niedostatek, dałby oczywisty dowód, że nie ma ducha Pańskiego, który we właściwym stopniu rządziłby jego sercem.

Obchodzenie Pamiątki jest nadal właściwe

Pamiętka śmierci naszego drogiego Zbawiciela (z jeszcze głębszym znaczeniem dołączonym przez ducha świętego poprzez apostoła Pawła, a włączającym nasz udział, czyli społeczność z Nim w Jego ofierze) była, jak widzieliśmy, sprawowana po raz pierwszy

w ściśle określonym czasie, tj. 14 dnia pierwszego miesiąca według rachuby żydowskiej*. Ta sama data, obliczona tą samą metodą, jest nadal właściwa i przekonuje wszystkich, którzy poszukują „sta-rych ścieżek” i pragną po nich postępować. Do tego corocznego obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana, ustanowionej przez Niego i praktykowanej w pierwotnym Kościele, powrócili ostatnio ci, którzy poznali światło „teraźniejszej prawdy”.

Nie należy się dziwić, że gdy właściwe znaczenie symbolicznej Wieczerzy Pańskiej coraz bardziej szło w zapomnienie, poprawny zwyczaj jej corocznego obchodzenia również ulegał zaniedbaniu i zapomnieniu. Sprawa ta stanie się bardziej zrozumiała, gdy poznamy jej historię.

Gdy apostołowie i ci, którzy nastali bezpośrednio po nich, zasnęli, gdzieś około trzeciego stulecia, w Kościele nabierał wpływu rzymski katolicyzm. Jedną z jego fałszywych doktryn była nauka, że choć śmierć Chrystusa zapewnia zgładzenie dawnych grzechów, to nie może ona zgładzić tych osobistych przestępstw, które wierzący popełnił po przyjęciu do społeczności z Chrystusem, a więc po chrzcie, i że za takie grzechy potrzebna jest nowa ofiara. Na podstawie tego błędu stworzono naukę o mszy, którą, jak już w innym miejscu szczegółowo wyjaśniliśmy, uważano za nową ofiarę Chrystusa za osobiste grzechy człowieka, za którego msza jest odprowadzana, czyli ofia-

* Rok hebrajski rozpoczyna się na wiosnę z pierwszym ukazaniem się nowiu księżyca po wiosennym porównaniu dnia z nocą. Dzień 14. można łatwo obliczyć, ale nie należy go mieszać ze świętowanym przez Żydów tygodniem świątecznym, który zaczynał się 15. i trwał przez cały następny tydzień. Ten tydzień praśników, obchodzony przez Żydów z radością, wskazuje na całą przyszłość chrześcijanina, a szczególnie przedstawia cały rok aż do następnego obchodzenia Pamiątki Ostatniej Wieczerzy. Dla Żyda ofiara baranka była środkiem do celu, początkiem świątecznego tygodnia, który pochłaniał całą jego uwagę. Nasza Pamiątka odnosi się do zabicia Baranka i dlatego przypada 14 Nisan (pierwszego miesiąca). Co więcej, powinniśmy pamiętać, że ze względu na odmienne liczenie godzin dnia, noc 14 Nisan odpowiadałaby temu, co teraz uważamy za wieczór 13 dnia.

rowana. Ta ponawiana ofiara Chrystusa jest przedstawiana jako logiczna na podstawie twierdzenia, że odprawiający mszę kapłan ma moc przemienić chleb i wino w rzeczywiste ciało i rzeczywistą krew Chrystusa, a następnie, łamiąc hostię, może łamać, czyli na nowo ofiarować Pana za grzechy osoby, za którą msza jest odprawiana. Wykazaliśmy już, że z Boskiego punktu widzenia nauka ta i praktyka jest wstrętą przed obliczem Bożym – jest „obrzydliwością spustoszenia” (Dan. 11:31, 12:11)*.

Ta fałszywa nauka dokonała wielu spustoszeń. W ślad za nią powstało w Kościele mnóstwo błędów. Wielkie odstępstwo, czyli apostazja, przyczyniło się do powstania systemu rzymskiego, najgłówniejszego ze wszystkich antychrystów. Mijały stulecia, a poglądy te panowały powszechnie w chrześcijaństwie, aż przyszedł wiek XVI, kiedy to rozpoczął się wielki ruch religijny zwany Reformacją, która wzbudziła opozycję i zaczęła stopniowo ujawniać prawdy zakryte w ciągu ciemnych wieków przez fałszywe nauki i praktyki Antychrysta. W miarę jak reformatorzy otrzymywali coraz więcej światła w zakresie poznania całości świadectwa Słowa Bożego, w tym także jaśniejszy pogląd na ofiarę Chrystusa, zaczęli dochodzić do wniosku, że papieska doktryna i praktyka mszy były rzeczywiście „obrzydliwością spustoszenia”, odrzucili ją więc mniej lub bardziej stanowczo. Kościół anglikański skorygował w 1552 r. swoją książkę do nabożeństwa i usunął z niej słowo „msza”.

Zwyczaj odprawiania mszy praktycznie zajął miejsce corocznego obchodzenia Pamiątki Wieczerzy Pańskiej; odprawiane *często* msze miały bowiem na celu wciąż na nowo oczyszczać lud z grzechów. Gdy reformatorzy dostrzegli ten błąd, starali się wrócić do oryginalnej prostoty pierwotnego zwyczaju i odrzucili rzymską mszę, uznając ją za niewłaściwe obchodzenie pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej. Nie dostrzegając jednakże ścisłego związku między obrazowym charakterem Paschy a jej pozaobrazem – śmiercią

* Tom II, Wykład IX i Tom III, Wykład IV

naszego Pana oraz Ostatnią Wieczerzą jako *pamiętką* pozaobrazu, nie rozumieli, że jedynie jej *coroczne* obchodzenie jest właściwe. Dlatego też widzimy, że niektórzy protestanci obchodzą ją co miesiąc, inni co trzy, a jeszcze inni co cztery miesiące – każda denominacja według swojego własnego uznania. „Uczniowie” obchodzą ją co tydzień, a to z powodu niezrozumienia Pisma Świętego, podobnie jak nie rozumieją oni nauki o chrzcie. Obchodzenie Pamiętki co tydzień opierają oni na pewnym stwierdzeniu z Dziejów Apostolskich, że pierwotny Kościół zgromadzał się pierwszego dnia tygodnia i że na takich zebraniach „łamano chleb” (Dzieje Ap. 2:42,46, 20:7).

Zauważyliśmy już poprzednio*, że te cotygodniowe spotkania nie były upamiętnianiem śmierci Pana, lecz były to uczty miłości poświęcone pamięci Jego zmartwychwstania i kilkakrotnego łamania z Nim chleba, czym uczniowie cieszyli się przez kilka pierwszych dni w czasie 40 dni przed Jego wniebowstąpieniem. Wspomnienia tych wydarzeń z łamaniem chleba, kiedy otwierały się ich oczy, kiedy rozpoznawali Pana, skłoniły ich później prawdopodobnie do spotkania się w każdy pierwszy dzień tygodnia i całkiem właściwie – do spożywania wspólnego posiłku, łamania chleba. Jak już zauważyliśmy, kielich nigdy nie jest wspominany w związku z tymi spotkaniami, podczas gdy w każdej wzmiance o pamiętkowej Wieczery Pańskiej zajmuje on zawsze miejsce tak samo ważne jak chleb.

Kto może obchodzić Pamiętkę

Na pytanie to odpowiadamy, że przede wszystkim do Pamiętki nie powinien przystępować nikt, kto nie uznaje drogocennej krwi Chrystusa jako ofiary za grzechy. Nikt też nie powinien uczestniczyć w Pamiętce poza tymi, którzy wierząc, mają na nadprożu i odrzwiach swojego ziemskiego przybytku krew pokropienia, opowiadającą nam pokój w przeciwieństwie do zemsty, o jaką wołała krew Ablowa (Hebr. 12:24). Nikt nie powinien obchodzić tego symbolicznego święta, jeśli nie ma w swoim sercu prawdziwego święta

* zob. poprzedni rozdział

i jeśli nie uznał Chrystusa za swego osobistego Życiodawcę. Dalej, nikt nie powinien brać udziału w Pamiątce, jeśli nie jest członkiem jednego ciała, jednego chleba, i jeśli nie uważa, że jego życie i krew zostały ofiarowane wraz z Panem w tym samym kielichu. Zaznaczona jest tu wyraźnie różnica nie tylko między wierzącymi i niewierzącymi, lecz także między ofiarowanymi i nieofiarowanymi. Jednakże różnicę tę powinien każdy wyznaczyć sam dla siebie w zależności od tego, na ile jego wyznanie jest dobre i poświadczone równie dobrym zachowaniem się na zewnątrz. Żaden członek nie może tutaj sądzić innego, sądzić nie może nawet zbór, chyba że – jak już zauważyliśmy – sprawa była w jakiś sposób przedstawiona przed zbozem zgodnie z danymi nam przepisami. Jeśli nie, wówczas starsi lub przedstawiciele zboru powinni zwrócić uwagę zebranych na warunki uczestnictwa, którymi są: (1) wiara w krew i (2) poświęcenie się Panu na Jego służbę aż do śmierci. Następnie powinni zaprosić wszystkich, którzy są tak usposobieni i tak poświęceni, do wzięcia udziału w uroczystym upamiętnieniu śmierci Pana, jak i swojej własnej. Zaproszenie to, jak i wszystkie inne zachęty do wzięcia udziału w uroczystości powinny być tak ogólnie i zrozumiale sformułowane, by nikt nie pomyślał, że jest to obrządek sekciarski. Do uczestniczenia powinni zostać zaproszeni wszyscy, niezależnie od ich wiary i zgodności poglądów w innych sprawach, jeśli tylko są w zupełnej zgodzie z tymi podstawowymi prawdami – odkupieniem przez drogocenną krew i całkowitym poświęceniem się aż do śmierci, dającym usprawiedliwienie.

Właściwą rzeczą jest rozważenie w tym miejscu słów Apostoła:

„Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije” – 1 Kor. 11:27-29 (NB).

To ostrzeżenie Apostoła zdaje się być skierowane przeciwko niedbałemu obchodzeniu Pamiątki, co mogłoby uczynić z niej biesiadę, i przeciwko zapraszaniu na nią przypadkowych osób. Nie jest to biesiada, lecz uroczysta Pamiątka, przeznaczona jedynie dla członków „ciała” Pańskiego, a ktokolwiek tego nie dostrzega, ktokol-

wiek nie uznaje, że chleb symbolizuje ciało Jezusa, a kielich wyobraża Jego krew, ten, uczestnicząc w Pamiątce, sprowadzałby na siebie nie tylko słuszne potępienie – nie „przekleństwo”, jak to oddaje powszechny przekład [angielski], ale potępienie ze strony Pana – jak i potępienie ze strony swojego własnego sumienia. Dlatego każdy ośobiście, zanim sięgnie po te symbole, powinien się najpierw zastanowić i rozstrzygnąć, czy wierzy w złamane ciało i przełaną krew naszego Pana jako cenę okupu, pokładając w nich ufność oraz po drugie, czy poświęcił się całkowicie, aby mógł być w ten sposób uznany za członka „jednego ciała”.

Zauważywszy, kto nie powinien, a kto może przystąpić do stołu Pańskiego, widzimy, że każdy prawdziwy członek Kościoła [*ekklesia*] ma prawo uczestniczenia, chyba żeby został pozbawiony tego prawa publiczną decyzją całego zboru, zgodnie z regułą daną przez samego Pana (Mat. 18:15-17). Wszyscy tacy mogą obchodzić Pamiątkę, tacy będą na pewno wszyscy pragnąć w niej uczestniczyć, będą z pewnością pragnęli zastosować się do zalecenia danego przez Mistrza na krótko przed Jego śmiercią: „Bierzcie, jedzcie (...) pijcie z tego wszyscy”. Będą oni sobie zdawać sprawę z tego, że jeśli nie będziemy jeść ciała Syna Człowieczego i nie będziemy pić Jego krwi, nie będziemy mieć w sobie życia; jeśli w swych sercach i umysłach rzeczywiście stali się oni uczestnikami zasług ofiary Pana i Jego życia, to upamiętnianie tego oraz wzajemne wyznawanie swej wiary przed Panem będą uważać za przywilej, jak i za przyjemność.

Kto może sprawować obrządek Pamiątki

Fałszywa nauka o mszy i powstanie w Kościele klasy, zwanej klerem, do odprawiania jej i podobnych usług stała się tak przekonująca dla opinii publicznej, że nawet protestanci do dzisiejszego dnia powszechnie uważają, iż obecność „wyświęconego duchownego” jest absolutnie niezbędna, aby sprowadzić błogosławieństwo i sprawować obrządek takiej pamiątkowej usługi, a jakiś inny sposób postępowania byłby świętokradztwem. Jak całkowicie błędne są te poglądy, zrozumiemy z łatwością, gdy sobie uświadomimy, że wszyscy, którzy mają przywilej uczestniczenia w Pamiątce, są poświę-

conymi członkami Królewskiego Kapłaństwa, a każdy z nich jest w pełni upoważniony przez Pana do głoszenia Jego Słowa stosownie do posiadanych talentów i nadarzających się okazji. Każdy też ma Jego pełną ordynację do sprawowania według swych zdolności wszelkiej służby czy usługi duchowej dla Pana i członków Jego Ciała, a w Jego imieniu także i dla innych. „Wszyscy jesteśmy braćmi” – oto Pańska zasada, o której nie możemy zapomnieć podczas naszej uroczystej z Nim społeczności, kiedy obchodzimy święto dokonanego przez Niego dzieła odkupienia oraz święto naszej społeczności z Nim i ze wszystkimi innymi członkami Jego Ciała.

Niemniej jednak, jak już zauważyliśmy, w każdej małej grupie ludu Pańskiego, w każdym małym zborze [*ekklesia*], czyli Ciele Chrystusowym, powinien panować wskazany w Piśmie Świętym porządek, którego częścią jest to, że powinni być „starsi w każdym zborze”. Będąc Nowym Stworzeniem, każdy członek zboru [*ekklesia*] ma wystarczające upoważnienie od Pana, by uczestniczyć w jakiegokolwiek części usługi związanej z Pamiątkową Wieczerzą, jednakże zbor, wybierając starszych, uznaje, że oni powinni być reprezentantami całego zgromadzenia [*ekklesia*] również w omawianej sprawie. Dlatego na nich powinien spoczywać obowiązek zorganizowania Pamiątki i związanej z nią usługi duchowej, gdyż jest to służba, do której już zostali wybrani przez zbor.

Oświadczenie naszego Pana: „Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” [Mat. 18:20 NB] stanowczo wskazuje, że gdziekolwiek jest to możliwe, Pamiątka powinna być obchodzona w gronie współczłonków Ciała. Płynące stąd błogosławieństwo zostało zamierzone w celu zbliżenia członków wzajemnie do siebie nie tylko podczas tego rocznego spotkania, ale kiedykolwiek jest to tylko możliwe. Tam, gdzie spotkałoby się choćby dwóch lub trzech, by skorzystać z tej obietnicy, gdyż zgromadzenie się w większej liczbie było niemożliwe lub trudne, mają oni przywilej obchodzić Pamiątkę jako kompletny zbor, jako Kościół [*ekklesia*]. Gdyby się zdarzyło, że z powodu jakichś okoliczności ktoś nie mógłby się zgromadzić z innymi, radzilibyśmy, aby z wiarą i niezachwianą mocą udał się w modlitwie do Pana, odwołując się do tej obietnicy, i aby uważał Pana i siebie za dwóch.

Radzimy także, aby to nieuniknione odosobnienie nie było dla nikogo przeszkodą w corocznym obchodzeniu Pamiątki wielkiej ofiary za grzech i naszego w niej uczestnictwa z naszym Panem. Taka osamotniona osoba powinna zaopatrzyć się w chleb (jeśli możliwe – chleb praśny, np. suchary lub praśne placki), a także w owoc winorośli (sok z rodzynek, z winogron albo wino*) i obchodzić Pamiątkę w społeczności ducha z Panem i ze współczłonkami Ciała, od których jest z konieczności oddalona.

Porządek w obchodzeniu Pamiątki

Ponieważ Pan nie ustanowił żadnych reguł ani żadnego porządku tej usługi, my też nie będziemy tego czynić, jednak nie wydaje nam się rzeczą niestosowną przedstawienie kilku naszych sugestii odnośnie takiego sposobu obchodzenia Pamiątki, który byłby nacechowany umiarem, rozsądkiem i właściwą organizacją. Czynimy tak nie dlatego, żebyśmy chcieli ustanawiać jakieś reguły czy prawa, ale w tym celu, aby dopomóc w wyrobieniu sobie umiarkowanego poglądu na tę sprawę tym, którzy przyzwyczajeni są do wyszukanych form usługi, a także tym, którzy do niczego takiego nie są przyzwyczajeni. Niech więc tedy nasze zdanie w tej sprawie traktowane będzie jedynie jako pewna sugestia na ten temat, którą można zmienić, gdyby się to okazało celowe. Oto nasza propozycja:

(1) Rozpoczęcie nabożeństwa zaśpiewaniem jednej lub kilku pieśni stosownych na tę okoliczność ze względu na podniosłą treść i ducha oraz kierujących umysły ku Pamiątce.

* Na ile jesteśmy w stanie stwierdzić, to Pan, ustanawiając Pamiątkę, użył do tego celu wina fermentowanego. Niemniej jednak, ze względu na to, że nie mówi On o winie, tylko po prostu o „owocu winorośli” oraz dlatego, że nałóg alkoholizmu wywiera tak zły i przemożny wpływ w naszych czasach, wierzymy, że Pan uzna użycie niesfermentowanego soku winogronowego lub soku z rodzynek, do którego w razie potrzeby można by dodać parę kropli prawdziwego wina, aby zadowolić sumienie tych, którzy byliby skłonni uważać, że posłuszeństwo wobec wzoru, jaki dał Pan, wymagałoby użycia wina *fermentowanego*. W ten sposób nie będzie żadnego niebezpieczeństwa dla nikogo z Pańskich braci, nawet dla najsłabszych w ciele.

(2) Modlitwa o błogosławieństwo Boże na to zebranie, a szczególnie dla uczestników Pamiątki, zawierająca wzmiankę o współczłonkach tego samego Ciała, znanych i nieznanych na całym świecie, a zwłaszcza o tych, którzy obchodzą Pamiątkę w jej rocznicę.

(3) Starszy, który przewodniczy, może odczytać odpowiednie wersety Pisma Świętego o pierwotnym ustanowieniu Pamiątki.

(4) Ten lub inny starszy może następnie objaśnić rzeczy zawarte w obrazie i pozaobrazie, wygłaszając wykład na ten temat lub – równie dobrze, jeśli woli – odczytując objaśnienie tych spraw, na przykład powyższe rozważania.

(5) Brat przewodniczący, zwracając uwagę na fakt, że nasz Pan pobłogosławił chleb, zanim go złamał, może następnie powołać jakiegoś dostatecznie zaznajomionego z przedmiotem brata, aby poprosił w modlitwie o błogosławieństwo na chleb, lub – gdyby nie było takiego brata – może się sam pomodlić; powinien on poprosić o błogosławieństwo Boże na chleb i dla tych, którzy go będą spożywać, żeby ich umysł został szeroko otwarty na właściwe zrozumienie jego głębokiego znaczenia, żeby wszyscy uczestnicy mieli błogosławioną społeczność z Panem w spożywaniu symbolu Jego ciała i mogli odnowić swoje własne poświęcenie, by być łamanymi razem z Nim.

(6) Następnie można złamać jeden z kawałków praśnego chleba, przypominając przy tym słowa naszego Pana: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane” [1 Kor. 11:24 NB]. Taca może być podawana przez jednego z braci lub przez samego przewodniczącego; jeśli zgromadzenie jest duże, wtedy większa ilość tac z chlebem może być równocześnie podawana przez dwóch, czterech, sześciu albo przez odpowiednią liczbę poświęconych braci.

(7) Podczas podawania emblematów powinna panować cisza, choć jakieś krótkie i zwięzłe uwagi mówiące o znaczeniu chleba i o tym, jak my spożywamy ciało Pańskie, nie wydają się niewłaściwe; zasadniczo jednak byłoby lepiej, żeby sprawa ta została wyłożona przez przewodniczącego lub innego mówcę w wykładzie przed podaniem chleba i wina w ramach ogólnego objaśniania znaczenia uroczystości; uniknęłoby się wtedy zakłócania społeczności uczestników.

(8) Następnie należy poprosić w modlitwie o błogosławieństwo na kielich, zgodnie z tym, jak czytamy, że nasz Pan „wziął kielich i podziękował”, i dał uczniom. Jakiś brat może zostać poproszony o dziękczynną modlitwę i prośbę o błogosławieństwo Pańskie dla uczestników; kielich, podobnie jak chleb, powinien być również podawany w ciszy.

(9) Kończąc na tym nabożeństwo, radzilibyśmy aż do końca postępować za wzorem Pana i apostołów: na zakończenie zaśpiewać pieśń i opuścić zgromadzenie bez końcowej modlitwy. Radzilibyśmy także, aby zaniechać przy tym zwykłych pożegnań, pytań o zdrowie itp. i żeby każdy, idąc do domu, unikał, o ile to możliwe, czeokolwiek, co by przeszkadzało w rozmyślaniach i społeczności, a także aby w miarę możliwości starał się pozostać w tej społeczności nie tylko tej nocy, lecz i następnego dnia, mając w pamięci doświadczenia Pana w Getsemane i Jego pragnienie współczucia i pomocy, jak i to, że każdy członek Jego Ciała też może przechodzić doświadczenia Getsemane oraz potrzebować pomocy i pociechy współuczniów.

O naszym Mistrzu jest napisane, że „nikt z ludu nie był z nim”. Nikt nie potrafił współczuć z Nim w godzinie Jego próby. Z nami jest inaczej. My mamy współczłonków Ciała, tak samo ochrzczonych w Jego śmierć i tak samo poświęconych, aby być łamanymi jako członkowie jednego chleba, oraz tak samo przyjętych i pomazanych tym samym duchem świętym. Pamiętając o tym, starajmy się jeszcze gorliwiej być pomocni dla współczłonków Ciała, wiedząc, że cokolwiek byśmy uczynili najmniejszemu członkowi Ciała, uczyniliśmy Głowie i przez nią będziemy docenieni. Przypomnijmy sobie w takim wypadku przykład Piotra – jego gorliwy zapal jako sługi Pana, a jednocześnie jego słabość w chwili próby, jego potrzebę Pańskiej pomocy i modlitwy. „Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustala wiara twoja.” Pamiętanie o tym może być dla nas bardzo pomocne, tak jak niewątpliwie pomocne było później dla apostoła Piotra. Będzie nas to też bardziej pobudzać do uciekania się do Pana z prośbą „o łaskę i pomoc w każdej potrzebie”.

Dobrze będzie, jeśli równocześnie przypomnimy sobie Judasza, którego upadek nastąpił z powodu samolubstwa, ambicji i chciwo-

ści. Jeśli będziemy pamiętać, jak przez te drzwi samolubstwa Szatan coraz bardziej do niego wchodził i go opanowywał, to świadomość tego może nam pomóc stać na straży, żebyśmy podobnie jak on nie popadli w sidła Przeciwnika i żebyśmy nigdy w żadnym wypadku nie zaparli się Pana, który nas odkupił; żebyśmy pod żadnym pozorem nie zdradzili Pana, Jego braci i Jego Prawdy. Przez cały następny dzień miejmy w pamięci przeżycia naszego drogiego Odkupiciela, nie tylko po to, aby w ten sposób jeszcze gorliwiej Mu współczuć, ale ponadto, by nie uważać za rzecz dziwną ognistych prób, które mogą zostać dopuszczone na nas jako Jego naśladowców, aby postępować za Nim aż do końca i zawsze mieć w pamięci Jego ostatnie słowa: „Wykonało się”, rozumiejąc, że oznaczały one dokonanie za nas Jego ofiary za grzech, tak aby „jego sińce nas uleczyły”. Musimy ciągle zdawać sobie sprawę z tego, że On zawsze żyjąc, oręduje za nami i udziela nam pomocy w każdej potrzebie.

Wielkanoc (Easter) – Pascha

Angielskie słowo „Easter” [pol. Wielkanoc] występuje tylko jeden raz w Piśmie Świętym [w angielskim przekładzie] (Dzieje Ap. 12:4) jako rezultat mylnego tłumaczenia – powinno być ono oddane jako Pascha. Nazwa Easter została przyjęta od pogan. Jest ona pochodzenia anglosaskiego [staroangielskiego] i oznaczała początkowo boginię Anglosasów albo raczej boginię Wschodu [ang. east – „wschód”], Esterę, której święto obchodzone było na wiosnę około święta Paschy. Przejęcie tej nazwy i zastosowanie jej do okresu upamiętniania śmierci naszego Pana, Jego zmartwychwstania i wniebowstąpienia, aż do zesłania błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy, było oczywistą próbą jak najłatwiejszego zastępowania instytucji pogańskich przez chrześcijańskie. Podobnie jak większość tych zmian, miało to miejsce gdzieś około trzeciego wieku. Pogańskie początki nazwy Easter nie muszą mieć dla nas szczególnego znaczenia, ponieważ nie używamy jej już dla określenia obchodów święta bogini Wschodu. Wśród protestantów nazwa ta jest wyrażeniem określeniem jednego dnia, a nie okresu, jak to było dawniej i jak to wciąż jeszcze jest u katolików. Ten jeden dzień zwany jest Nie-

działą Wielkanocną. Każda pamiątka zmartwychwstania naszego Pana będzie zawsze droga dla Jego ludu, ale dla tych, którzy po prostu pojmują i doceniają tę sprawę, każda niedziela będzie Wielkanocną Niedzielą, ponieważ każda niedziela jest dniem upamiętniającym powstanie naszego Pana od umarłych.

Poruszając tutaj ten temat, pragnęliśmy zwrócić większą uwagę na szersze znaczenie określenia Easter [Wielkanoc], które w ujęciu katolików obejmuje zarówno Wielki Piątek, jak i Niedzielę Wielkanocną i jest po prostu używane jako synonim okresu paschalnego. Mogłoby się wydawać, że wprowadzenie mszy i jej częste odprawianie uczyni całkowicie bezcelowym coroczne upamiętnianie śmierci naszego Pana w jej rocznicę, ale tak się nie stało. Pierwotny zwyczaj obchodzenia tego wielkiego, głównego wydarzenia przez wczesny Kościół i świadomość prawdziwej podstawy jego istnienia trwa nadal, chociaż zaprzestano obchodzenia Wieczerzy Pańskiej w jej właściwym czasie, zastępując ją licznie odprawianymi ofiarami mszy, przez co ta jedna szczególna Pamiątka straciła swoje znaczenie.

Przez stulecia istniał zwyczaj ustalania daty ukrzyżowania naszego Pana na podstawie kalendarza żydowskiego, jak już o tym mówiliśmy, jednakże z biegiem czasu wraz z pragnieniem odcięcia się, na ile to możliwe, od żydowskich zwyczajów, zmieniono sposób obliczania daty śmierci Chrystusa, naszego Baranka Paschalnego. „Ekumeniczny sobór” w Nicei postanowił, że Wielkanoc powinna być odtąd obchodzona w piątek następujący po pierwszej pełni księżyca po wiosennym porównaniu dnia z nocą. Doprowadziło to nie tylko do powszechnego upamiętniania śmierci Pańskiej w piątek, zwany Wielkim Piątkiem, lecz w dodatku sprawiło, że w rzeczywistości wypadło to bardzo rzadko dokładnie w tym czasie, kiedy Żydzi obchodzili Paschę. Jak pamiętamy, różnica w sposobie obliczania polega na tym, że Żydzi zawsze oczekiwali (i nadal oczekują) na wiosenne porównanie dnia z nocą; wtedy dopiero z pierwszym nowiem księżyca zaczynają swój miesiąc i obchodzą Paschę przy pełni księżyca, czyli 14. dnia. Ta zmiana powoduje, że różnica między dwoma sposobami obliczania wynosi niekiedy prawie miesiąc.

Nie naszą rzeczą jest orzekać, który sposób obliczania czasu jest lepszy, ale pierwszeństwo przyznajemy temu sposobowi, który stosował Pan i apostołowie; nie dlatego, żebyśmy się niewolniczo tego trzymali, obawiając się, że popełnilibyśmy przestępstwo, gdybyśmy się pomylili w rachubie i obchodzili tę uroczystość w niewłaściwym czasie, niemniej jednak mamy satysfakcję, że staraliśmy się jak najściślej iść za Boskim postanowieniem, a więc za wzorem. Może ktoś powiedziałby, że byłoby jeszcze lepiej ustalić jakąś stałą datę według współczesnego kalendarza, np. 15 albo 1 kwietnia albo jeszcze jakąś inną datę, a wtedy wszystkie obliczenia stałyby się niepotrzebne. Odpowiadamy na to, że Pan miał widocznie powody do takiego, a nie innego ułożenia kalendarza żydowskiego i my wolimy w tej sprawie trzymać się Jego postanowień.

W szczególności zauważamy, że tak jak słońce jest symbolem duchowego Królestwa Bożego, tak księżyc jest symbolem Przy mierza Zakonu i ludu, który znajdował się pod tym przymierzem. W ten sposób zaistniała szczególna okoliczność, mianowicie taka zgodność czasu, że nasz Pan został ukrzyżowany dokładnie w czasie pełni księżyca, tak że jeśli chodzi o czas, to według z góry przez Boga podjętego postanowienia Żydzi nie mogli wcześniej Pana pojmać, choć tego bardzo pragnęli, „gdyż jeszcze nie nadeszła jego godzina” (Jan 7:30, 8:20 NB). Ukrzyżowanie Pana podczas *pełni* księżyca i fakt, że księżyc zaraz zaczęło ubywać, jest dla nas taką lekcją, że oto Izrael jako naród sprowadził na siebie na pewien czas okres Bożego odrzucenia, wyobrażonego przez ubywanie księżyca, które obrazowało jego narodowy upadek.

* * *

Załączamy tutaj kilka związanych z tematem wyjątków, które pochodzą z uznanego autorytetu [angielska *Encyklopedia literatury biblijnej, teologicznej i kościelnej McClintocka i Stronga*] i potwierdzają nasze dotychczasowe rozważania.

Wyciąg z encyklopedii McClintocka i Stronga

„EASTER [wym. ister, Wielkanoc], czyli PASCHA – Easter to słowo pochodzenia anglosaskiego oznaczające boginię Anglosasów

albo raczej boginię Wschodu [ang. east – ‘wschód’], Esterę. Ku jej czci składano corocznie ofiary, na wiosnę w okresie Paschy. Przez skojarzenie pojęć nazwę tę zaczęto wiązać z chrześcijańskim świętem zmartwychwstania, przypadającym w czasie Paschy, stąd mówimy Easter Day [Dzień Wielkanocy], Easter Sunday [Niedziela Wielkanocna], lecz niewłaściwie, gdyż określenia te w żadnym wypadku nie odnoszą się do święta obchodzonego ku czci bogini starożytnych Anglosasów. Dzisiejsze słowo niemieckie Ostern, oznaczające ‘Wielkanoc’, odnosi się do tej samej bogini – Estery, Oste-ry. Występowanie tego wyrazu w Authorized Version [angielski przekład autoryzowany] – ‘Zamierzając po święcie Paschy [AV ‘Easter’] stawić go przed ludem’ (Dzieje Ap. 12:4 NB) – jest łatwym do zauważenia przykładem braku konsekwencji tłumaczy. (...) W ostatnim poprawionym wydaniu wszędzie wprowadzono wyraz ‘Pascha’, z wyjątkiem tego wersetu. (...)

Kościoły Azji Mniejszej upamiętniały śmierć Pana Jezusa w dniu odpowiadającym 14 Nisan, w którym to dniu zgodnie z opinią całego pierwotnego Kościoła miało miejsce ukrzyżowanie. Kościoły zachodnie (Rzym) natomiast uważały, że ukrzyżowanie powinno być upamiętniane corocznie w tym *dniu tygodnia*, w którym miało miejsce, tj. w piątek. (...) Kościoły zachodnie uważały dzień śmierci Chrystusa za dzień żałoby i nie kończyły one okresu postu aż do dnia zmartwychwstania. Natomiast kościoły Azji Mniejszej traktowały śmierć Chrystusa jako odkupienie ludzkości i kończyły post w godzinie Jego śmierci, tj. o godzinie trzeciej po południu, i zaraz potem urządzały agapę i Wieczерzę Pańską. Obydwie strony (tj. ortodoksyjny Wschód i kościoły zachodnie) uznawały nazwę ‘PASCHA’ (Święto Przejścia), przez którą rozumiały czasem szczególnie uroczyste dni tego tygodnia, a niekiedy cały tydzień upamiętniający Paschę.

Pierwszy poważny spór między obydwoma stronami w łonie pierwotnego Kościoła wybuchł około 196 roku, kiedy biskup Rzymu Wiktor wydał okólnik do główniejszych biskupów Kościoła z zaleceniem, by zwołali synody w swoich prowincjach i wprowadzili zwyczaj zachodni, tj. obchodzenie uroczystości w piątek i niedzie-

lę zamiast dokładnie 14 i 16 Nisan. Niektórzy zastosowali się do tych żądań, ale synod obradujący pod przewodnictwem biskupa Efezu Polikratesa stanowczo odmówił i uchwalił list, w którym biskup Polikrates, broniąc zwyczaju Azji, skierował biskupa Wiktora do autorytetu apostołów Filipa i Jana, do Polikarpa i do siedmiu swoich krewnych, którzy byli przed nim biskupami Efezu. (...)

Jak dotąd, ów spór między kościołami azjatyckimi i zachodnimi (rzymskimi) dotyczył tylko dwóch spraw, a mianowicie, (1) czy powinno się obchodzić dzień tygodnia czy dzień miesiąca, w którym nastąpiła śmierć Chrystusa oraz (2) czy powinno się zakończyć post. Teraz zaś wyłoniła się trzecia sprawa sporna, mianowicie kwestia czasu, tj. na który dzień przypadał w rzeczywistości 14 Nisan. Wielu ojców Kościoła uważało, że według pierwotnego sposobu obliczania czasu, stosowanego przez Żydów aż do zniszczenia Jerozolimy, dzień 14 Nisan przypadał zawsze po wiosennym porównaniu dnia z nocą i że jedynie w wyniku błędu w obliczeniach późniejszych Żydów dzień 14 Nisan przypadał czasem przed wiosennym porównaniem. Postanowili oni przeto, że dzień 14 Nisan, który dla obydwu spornych stron wewnątrz Kościoła określał czas Wielkanocy, powinien być zawsze po wiosennym porównaniu.

Ponieważ rok żydowski jest rokiem księżycowym i 14 Nisan zawsze jest dniem *pełni księżyca*, przeto chrześcijanie, którzy przyjęli powyższe stanowisko astronomiczne, zawsze gdy 14 Nisan wypadał przed porównaniem dnia z nocą, upamiętniali śmierć Chrystusa jeden miesiąc później od żydowskiego święta Paschy. Ponieważ chrześcijanie nie mogli już polegać na kalendarzu żydowskim, musieli sami obliczać czas Wielkanocy. Obliczenia te często się różniły, po części z przyczyn już wyłożonych, po części zaś dlatego, że data wiosennego porównania dnia z nocą była przez niektórych ustalana na 18 marca, przez innych na 19 marca, a przez innych jeszcze na 21 marca. Sobór w Arles (314 r.) usiłował wprowadzić jakąś jednolitość, ale jego ustalenia pozostały bez większego wpływu. Problem ten był więc ponownie dyskutowany i omawiany na ekumenicznym soborze w Nicei, który postanowił, że Wielkanoc powinna być obchodzona przez cały Kościół po porównaniu

dnia z nocą, w piątek następujący po 14 Nisan. Postanowiono także, że Kościół w Aleksandrii, odznaczający się znajomością nauk astronomicznych, będzie odtąd corocznie zawiadamiał Kościół w Rzymie, w którym dniu kalendarza rzymskiego powinna być obchodzona Wielkanoc, ten zaś będzie zawiadamiał wszystkie kościoły świata. Ale nawet te postanowienia soboru nicejskiego nie położyły kresu istniejącym różnicom i stan taki przetrwał do czasu obliczeń dokonanych przez Dionizjusza Małego [Dionisius Exiguus], wprowadzających do dawnego Kościoła stopniowe ujednolicenie czasu obchodzenia Wielkanocy. Niektóre kraje jednak, jak np. Anglia, długo nie chciały zrezygnować ze swoich dawnych zwyczajów i uczyniły to dopiero po okresie długiego oporu. Za czasów Karola Wielkiego osiągnięto, jak się wydaje, *jednolitość* [w obchodzeniu piątku i poniechaniu żydowskiego sposobu obliczania dnia pełni księżyca] i [odtąd] *nie można znaleźć śladu* [obchodzenia] *Quarto decimani* (obchodzenia według rzeczywistego dnia 14 Nisan, pełni księżyca po wiosennym porównaniu dnia z nocą). (...)

Rewizja kalendarza przeprowadzona przez papieża Grzegorza XIII zachowała w większości obliczenia Dionizjusza, określiła jednak dokładniej wielkanocną pełnię księżyca i przyjęła szczegółowe postanowienia w celu uniknięcia w przyszłości odchyłeń kalendarza od czasu astronomicznego. Za sprawą tych szczegółowych obliczeń chrześcijańska Wielkanoc, wbrew postanowieniom soboru nicejskiego, czasem się jednak pokrywa z żydowską Paschą.”

Na temat interesującego nas słowa to samo źródło stwierdza:

PASCHA – „Było to reprezentatywne, doroczne święto i jako takie pozostawało w pewnym stosunku do obrzezania jako drugiego sakramentu kościoła żydowskiego” (2 Mojż. 12:44). Można tak wnioskować na podstawie tego, co zdarzyło się w Gilgal, kiedy to Jozue, odnawiając Boże przymierze, obchodził święto Paschy zaraz po tym, jak obrzezał lud. Istota wzajemnego stosunku, w jakim pozostawały względem siebie te dwa obrządki, wyjaśniła się dopiero wtedy, gdy wypełnił się pozaobraz i *gdy Wieczerza Pańska zajęła jego miejsce* jako sakramentalne święto wybranego ludu Bożego.”